

Chil Kirszenbaum

Moje notatki z piekła. Bezkarany mord na Żydach w Mińsku Mazowieckim,

Warszawa 2016, ss. 307.

Dzięki prywatnej inicjatywie Marka i Richarda Kirszenbaumów do rąk czytelników trafiło imponujących rozmiarów świadectwo autorstwa ich ojca – Chila Kirszenbauma – żydowskiego mieszkańca Mińska Mazowieckiego.

Moje notatki z piekła, jak zapewnia Autor w pierwszych słowach skierowanych do czytelnika, powstały na bazie zapisków i dziennika, pisanych przez niego w czasie drugiej wojny. Wiele z nich, jak pisze, ukrył, lecz po zakończeniu wojny udało mu się je odzyskać z depozytu. Część zaginęła w pożodze wojennej, a niektóre zeszyty nie zostały mu zwrócone, jak enigmatycznie dodaje – „może nawet celowo”. Kirszenbaum nie zdecydował się jednak na ich publikację, uzupełniając swoją narrację wiadomościami zaczerpniętymi po 1944 r., także od osób trzecich, stąd pozycja ma charakter wspomnieniowy.

Przyjmując na siebie rolę kronikarza, zdecydował się na opisanie nie tylko swoich losów, lecz także żydowskich mieszkańców miasta, dzieląc je na trzy okresy – czas międzywojenny, wojnę i Zagładę oraz lata powojenne do 1968 r., kiedy na fali antysemityzmu państwowego został zmuszony do wyjazdu z Polski. Stworzył tym samym wielką panoramę dziejów Żydów zamieszkałych w Mińsku Mazowieckim oraz siłą rzeczy – Polaków. Opowieść ta stanowi przykład nielicznych tak rozbudowanych i naszpikowanych detalami historii żydowskich, pochodzących z regionu Mazowsza Wschodniego, niemniej nie zamyka się w małomiasteczkowej rzeczywistości. Po akcji likwidacyjnej, Kirszenbaum z mińskiego getta trafił do kryjówki na warszawskiej Pradze przy ul. Brzeskiej 5/16 i był świadkiem powstania warszawskiego. Następnie, po wyzwoleniu, podjął pracę w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie i Łodzi.

Autor wyraźnie wskazał, jakie pryncypia mu przyświecały, gdy przystępował do opracowania swoich notatek. Jego celem było uświadomienie potomnym „ile człowiek musi wytrzymać w swoim życiu z winy polityków oraz ideologii różnego zabarwienia”. Odnosząc się do dwóch totalitaryzmów, których stał się ofiarą, wyraźnie podkreślił jednak, że tytułowym „piekłem” była okupacja niemiecka. Wyznał szczerze, że: „Doznane krzywdy

pozostawiły piętno na całym moim życiu. Nigdy nie potrafiłem wyrwać się z tego uczucia. Szukałem w samym sobie drogi do wewnętrznego wyzwolenia. Próbowałem otrząsnąć się z trawiącego mnie lęku, który nakazywał oczom ciągle rozglądanie się do tyłu i na boki. Szła za mną wieczna niepewność. Szukałem swobody, szukałem wyzwolenia od samego siebie i otoczenia. Czułem się, jakbym potrzebował wyjść ze skóry, która była ciasna i dręcząca”¹.

Nieumiejętność zdystansowania się do wojennej traumy, co jest skądinąd zrozumiałe, spowodowała, że wspomnienia cechuje skrajna rozpacz, pesymizm i rezygnacja oraz poczucie beznadziei. Wyraźnie dająca się odczuć depresja Autora, rzutowała na opis wydarzeń toczących się w innych niż okupacyjna rzeczywistościach. Jeśli chodzi o okres międzywojenny pozostawił on zatrważający wręcz obraz tamtych lat, przy czym nie szczędził słów krytyki pod adresem żydowskich mieszkańców. Oddając się lekturze wspomnień, można odnieść wręcz wrażenie, że postawił sobie za cel opisanie ciemnej strony życia żydowskiego w Mińsku jako swego rodzaju przedpiekła.

Żydzi przedstawieni zostali w nim jako biedacy-analfabeci, nie tyle żyjący, co wegetujący w brudzie i ciasnocie, ludzie skazani z powodu szerzącej się gruźlicy na nieuchronną śmierć. W ich zatęchłych zaś domach, „ze zgniłymi podłogami gnieździły się myszy i rozmaite robactwo”, a nad miastem unosiły się opary wyziewające z rynsztoków, więc – „smród panował wszędzie”².

Egzystencji tej, odmierzanej kolejnymi jarmarkami, sobotami i świętami, towarzyszył strach spowodowany pikietami narodowców pod żydowskimi sklepami, grupującymi się na rogach ulic pałkarzami endeckimi, a w końcu pogromem 1936 r. i poprzedzającym go morderstwem na Żydzie. Dodajmy, że piszący padł ofiarą brutalnej przemocy fizycznej, jakiej dopuściły się te grupy. Skądinąd miał też dobre relacje z niektórymi polskimi sąsiadami, określając się jako ich „pupil”. Polacy ci w czasie wojny stanęli na wysokości zadania i uratowali go od Zagłady.

Podobny sposób opisu towarzyszy relacji na temat poszczególnych znaczniejszych osób w żydowskim Mińsku. Wspomnienia zaludnia nieudolna żydowska elita, na wpół zdesperowana, na wpół pełna rezygnacji, np. felczer Zarecki, który jedyne co mógł zalecać chorym to spożywanie czosnku i cebuli, ojciec Autora, który za próbę podjęcia inicjatywy budowy hebrajskiej szkoły został pobity przez rzeźników żydowskich, czy rabin w „zatłuszczonej kapocie, z dużą chustką do nosa, który przez całe swoje życie siedział w domu”³. Będąc wówczas nastoletnim chłopcem, Kirszenbaum krytykuje także miejscowych żydowskich działaczy politycznych, stwierdzając, że ich aktywność nie miała żadnego wpływu na sytuację w mieście, a promyki nadziei, jego zdaniem, niosła tylko młodzież. Życie młodzieży, pełne zabaw i dyskusji, co zrozumiałe, to najjaśniejszy punkt tego turpistycznego opisu⁴.

¹ Ch. Kirszenbaum, *Moje notatki z piekła. Bezkarany mord na Żydach w Mińsku Mazowieckim*, Warszawa 2016, s. 84.

² *Ibidem*, s. 21, 29.

³ *Ibidem*, s. 23.

⁴ Monografia na temat żydowskiej społeczności miasta zob.: A. Gontarek, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918-1939*, Lublin 2015 (*passim*).

Przesadny niekiedy naturalizm, skądinąd usprawiedliwiony oraz zamiłowanie do opisywania wstydlivych nieraz detali, powoduje, że czytelnik ma niecodzienną okazję obcować z wiarygodnym i rzetelnym kompendium wiedzy na temat życia okupacyjnego w Mińsku. Nie jest to łatwa w odbiorze relacja, ponieważ pojawiają się w niej bardzo surowe oceny zarówno Polaków, jak i Żydów. Dzięki niemu, krok po kroku obserwujemy, jak znikali dawni mieszkańcy, a rodzili się nowi – zmuszeni do życia w poniżeniu pod niemieckim terrorem, stający się „coraz bardziej nerwowi, egoistyczni, nieufni i osamotnieni”. „Jego” Żydzi i Polacy bowiem to osoby, które nie tylko walczą z wrogiem i otoczeniem, ale może przede wszystkim z własnymi słabościami.

Nie sposób oczywiście wymienić setek sytuacji, faktów i mnóstwa szczegółów, które przytacza Kirszenbaum. Najcenniejsze wydają się niezwykle realistycznie zaprezentowane wątki dotyczące życia getta mińskiego, szczególnie coraz to wymyślniejszego systemu łapówkarskiego, obozu „Kopernik”, nastrojów Żydów i ich trudnych relacji z całą galerią przedstawicieli społeczeństwa polskiego – sąsiadami, ludźmi dobrej woli, inteligencją, urzędnikami, członkami Armii Krajowej i Armii Ludowej, donosicielami oraz szmalcownikami czy funkcjonariuszami policji, którzy szantażowali ukrywających się Żydów. Choć nie pisze wprost, że pracował w mińskim Judenracie, domyślać się możemy, że względu na szczegółowość opisu wielu kwestii z życia rady żydowskiej, że znalazł się w tych kręgach, dlatego jego relacje należy potraktować jako bardzo wiarygodne. Równie precyzyjne – z pierwszej ręki – są wstrząsające, wręcz ociekające krwią relacje na temat likwidacji mińskiego getta. Autor był wówczas na miejscu. Pisząc o tych wydarzeniach, wiedział, że „szarpia one nerwy”, jednakowoż słusznie twierdzi, że jest to „konieczne dla udowodnienia niezwykle ciężkiej i bolesnej prawdy o tym okresie”⁵.

Nastrój smutku, co może wydawać się paradoksalne, został utrzymany w obliczu zmiany sytuacji politycznej i wkroczenia Armii Czerwonej. W tym okresie wciąż pozostajemy w tytułowym piekle, a raczej kolejnym kręgu piekielnym – inne są tylko uwarunkowania, znika terror, lecz poczucie osamotnienia, rozgoryczenia i cierpienia pozostają te same. Znamienne jest, że samo wyjście z kryjówek było przykrym doświadczeniem. Idąc po raz pierwszy praskimi ulicami, jako wolny człowiek, słyszał, jak określa się Żydów mianem „pudli”, „parchów” i „szczurów, które wyszły ze swoich nor”⁶.

Początkowo ogólna atmosfera nie zniechęciła go do angażowania się w działania powiatowej administracji. Z biegiem lat Kirszenbaum jednak rozliczył sam siebie ze swojej działalności. Bez ogródek podzielił się wątpliwościami, które wzbierały w nim, gdy widział postępowanie nowej władzy w tamtym czasie. Zauważał szerzące się złodziejstwo i grabieże, których dopuszczano się pod przykrywką reform. Warto wspomnieć, że uczestniczył w pierwszej krajowej naradzie PPR w Lublinie, której opis wiele mówi o stanie ówczesnego państwa. Z przerażeniem obserwował nie tylko przemoc i gwałty na Żydach, lecz

⁵ Kirszenbaum, s. 137.

⁶ *Ibidem*, s. 221.

również bratobójcze walki, masowe aresztowania przez NKWD członków AK, z którymi miał kontakt, akty bandytyzmu i kompletny brak zainteresowania władzy komunistycznej ocalałymi Żydami, a jednocześnie chciał wierzyć, że sytuacja ulegnie zmianie. Ponownie opis polskiej prowincji, tym razem w latach bezpośrednio po wyzwoleniu, jest więc niezwykle ponury, a miejscami zatrważający.

Dopiero kiedy wyrwał się z prowincjonalnej rzeczywistości i zaczął pracować w warszawskim Komitecie Wojewódzkim PPR, życie Kirszenbauma uległo zmianie. W nowych warunkach nie odciął się jednak od swoich traumatycznych doświadczeń, jak robili to niektórzy. Wręcz przeciwnie, jak dowiadujemy się z *Moich notatek*, poświęcił się wielu akcjom służącym upamiętnieniu zagładzonej społeczności żydowskiej, m.in. na terenie obozu zagłady w Buchenwaldzie, Oświęcimiu i Treblince oraz w Mińsku. Kraj zaś opuszczał, jak napisał, jako osoba załamana – „Trzeba było przyznać się do generalnej przegranej. Obrona po wyzwoleniu droga okazała się złudna i fałszywa. Po prostu daliśmy się nabrać”⁷. To jedna, zresztą z najłagodniejszych opinii na temat komunizmu.

Warto wyjaśnić, że oddane do rąk czytelników wspomnienia to okrojona wersja relacji źródłowej, znacznie różniąca się od pierwowzoru w wielu fragmentach. Zabieg ten jednakowoż nie zaburza logiki narracji. Fakt, iż publikacja powstała jako prywatna inicjatywa, wpłynął natomiast znacząco na jakość edycji. Nie da się ukryć, że brak redakcji naukowej, a nade wszystko fachowego wstępu oraz liczne inne potknięcia utrudniają odbiór książki. Poważnym jej mankamentem jest choćby to, że nie wiemy, kiedy Autor spisał swe wspomnienia. Nie mamy także w ogóle informacji na temat dokonanych znaczących skrótów. Wspomnijmy więc, że maszynopis został oddany do archiwum Yad Vashem w 1984 r., natomiast oryginały notatek i dziennika, jak można sądzić, znajdują się w rękach rodziny.

Moje notatki z piekła, przy wszystkich swoich mankamentach natury edycyjnej, stanowi nieocenione źródło wiedzy o życiu i dramacie Żydów zamieszkałych na mazowieckiej prowincji. Jest to świadectwo odważne, „nieupudrowane” i wolne od uproszczeń. To także interesujący zapis losów pojedynczego człowieka, który znalazł się w uścisku trzech wrogich człowiekowi ideologii – wyniszczającego hitleryzmu, oraz komunizmu i polskiego antysemityzmu.

Alicja Gontarek
(Lublin)

⁷ *Ibidem*, s. 304-305.